

Ks. Rafał Kamiński CSMA

Dekalog VI

Drugi dzień świąt Wielkiej Nocy – świąt triumfu **Życia nad śmiercią, radości nad rozpaczą, światła nad ciemnością**. Chcemy dziś rzucić **snop światła na VI Boże przykazanie**. Gościom, którzy odwiedzają dziś naszą parafię, spieszę z wyjaśnieniem – w tym roku w każdą ostatnią niedzielę miesiąca, snujemy refleksję nad Dekalogiem. W marcu – ostatnią niedzielą miesiąca, była niedziela palmowa, dlatego by zachować nasz rytm – katechezę przenieśliśmy na dzień dzisiejszy.

1. Trudne stoi przed nami zadanie – **VI przykazanie – Nie będziesz cudzołożył** (Wj 20, 14; Pwt 5, 17). Przykazanie, które dotyczy bardzo pięknej i ważnej, ale także niezwykle delikatnej sfery ludzkiego życia, jaką jest **seksualność**, tak mocno związana z cielesnością. Trwamy w **Oktawie Wielkanocy** – Bóg nam w swych zbawczych wydarzeniach powiedział: **„Ciało jest piękne! Jest świątynią!”** Dlatego w **Wieczerniku** ustanowił Sakrament Ciała i Krwi i od tej chwili w każdej Mszy św. – słyszymy: **„Bierzcie i jedzcie to jest Ciało Moje, to jest Krew Moja”!** Na Krzyżu w **Wielki Piątek** – wydał za nas swoje Ciało – pozwolił je umęczyć i ukrzyżować, a w **wielkanocny poranek** – zmartwychwstał w ciele uwielbionym i w tym pięknym ciele ukazywał się przez wiele dni swoim Przyjaciołom. Jak bardzo Bóg dowartościował ciało – **postępując się właśnie nim zbawiając człowieka**. Każdy z nas Siostry i Bracia jest **ciałem i duchem**. I z ciałem każdy zostanie zbawiony. Mężczyzna - jako mężczyzna, a kobieta – jako kobieta. Bóg tak chciał – czytamy w opowiadaniu o stworzeniu świata: **„Stworzył... Bóg człowieka na swój obraz ... stworzył mężczyznę i niewiastę”** (Rdz 1, 27). Nie powołał Bóg do życia bliżej nieokreślonego człowieka – ale mocno zaakcentował podstawową różnicę – mężczyzna i kobieta. Oboje tak samo godni. Mężczyzna ma w swym życiu uwidaczniać podobieństwo do Stwórcy po męsku, a kobieta z kobiecą wrażliwością. To **dar i zadanie** równocześnie. A wyraża je najpełniej **nasza płciowość**. Zróznicowanie i wzajemne dopełnienie obu płci. Bo ich serca Bóg skierował ku sobie, powołując **do miłości i wspólnoty**. Dziś niekiedy idąc ulicą za parą zakochanych trudno odróżnić – kto jest kim? Podobne fryzury u obojga, podobny ubiór, nawet sposób chodzenia – nie ułatwiają tego!

Zniewieściali mężczyźni i *mocne, męskie* kobiety – znak naszych czasów. I jak tu mówić – o czystości, do której każdy z nas jest powołany. Inna jest czystość małżonków, inna księdza, siostry zakonnej, narzeczonych, ludzi żyjących samotnie, dotkniętych skłonnościami homoseksualnymi – ale każdy jest do niej powołany! Co to oznacza? **By umieć nad sobą panować, a przez to być człowiekiem wolnym, zdolnym do dawania daru z siebie drugiemu. A wszystko to z pomocą łaski Boga, bo czystość jako cnota moralna, jest Jego darem i owocem działania Ducha Świętego!** (KKK 2337-2338). W świecie, który rozdmuchał ludzkie potrzeby do niebotycznych granic, gdzie mówi się nam na każdym kroku: **„Musisz to mieć, bo bez tego nie będziesz szczęśliwym!”** „**Jesteś tego warta!**” „**Podaruj sobie odrobinę luksusu!**” „**Ciesz się chwilą!**” – ćwiczenie się **w cnocie umiarkowania**, która pozwala żyć w czystości, która pozwala opanować rozumem namiętności, nie należy do zadań prostych, ale nie jest niemożliwe.

2. VI przykazanie chce nam to ułatwić – choć brzmi ono: **„Nie cudzołóż”** – to Tradycja Kościoła, zawsze rozważała łącznie nakazy moralne Starego i Nowego Testamentu i uważała, że szóste przykazanie obejmuje wszystkie wykroczenia przeciw czystości (KKK 2336). Pamiętamy słowa samego Jezusa: **„Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa”** (Mt 5, 27 -28). Katechizm Kościoła Katolickiego jasno precyzuje główne wykroczenia przeciw czystości. I tak należą do nich, każdy według natury własnego przedmiotu: **rozwiązłość, masturbacja, nierząd, pornografia, prostytutka, gwałt, czyny homoseksualne. Grzechy te są wyrazem wady (grzechu głównego) nieczystości. Gdy są dokonywane na małoletnich, czyny takie stanowią poważne zagrożenie dla ich integralności fizycznej i moralnej** (KKK 2351-2359; 2396). Proszę się nie obawiać: Nie będę szczegółowo rozważał tych „*brzydkich rzeczy*”. Chciałbym zwrócić uwagę, na rzecz inną. Co stoi u podstaw tych grzechów i jak szatan posługując się jak zwykle fałszem, próbuje w człowieku zniszczyć **przepiękną sferę seksualności**. Wykorzystuje w tym celu kulturę, sztukę, media – promując i utrwalając modele wychowania, zachowania i nową obyczajność. Powie ktoś: „*Jasne, Kościół znowu swoje – Księża zawsze widzieli w seksie diabła! Seks jest brudny i grzeszny – krzyczy Kościół!*” Nic bardziej mylnego Siostry i Bracia! Wręcz przeciwnie! **Kościół mówi: seks jest piękny, mało tego – seks jest drogą do zbawienia, do świętości, ale mówi także Kościół: można go łatwo zabrudzić, zwulgaryzować i zniszczyć! Seks nie oprawiony w ramy miłości – może szybko zdziczeć i nieść zniszczenie – jak niszczy rzeka, której brzegi nie są uregulowane – bo to potężna siła!**

Kto nie wierzy, niech sięgnie do katechez środowych Jana Pawła II – *:Mężczyznę i niewiastę stworzył ich...*”. Nasz papież jak nikt wcześniej dowartościował i ukazał „*teologię ciała*”. Kto nie wierzy niech też sięgnie do pierwszej encykliki Benedykta XVI – *„Deus caritas Est” (Bóg jest miłością)*, w której papież **prowadzi przepiękną refleksję na temat miłości, rozróżniając między „eros”, w której mieści się także ludzka płciowość, a „agape”, która jest obrazem miłości Boga.**

To przedziwne, że wciąż dajemy się łapać w te same szatańskie pułapki. Już w raju wąż, zasiał w sercu człowieka niepewność, wmawiając mu kłamstwo: **„A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: «Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?» Niewiasta odpowiedziała wężowi: «Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli». Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło»” (Rdz 3, 1 -4).** A przecież Bóg ani nie powiedział, że drzewo, z którego nie mogli jeść jest w środku ogrodu, ani nie mówił nic o dotykaniu tych owoców. Kobieta, która weszła w dialog z szatańską pokusą dała się wmanewrować w kłamstwo. Tak dzieje się za każdym razem, ilekroć człowiek wierzy, że jest mądrzejszy od Boga i nie chce uwierzyć, że Ten chroni go przez przykazania przed samym sobą. Wierzy, że jeśli wszystko pozna to otworzą mu się oczy, ale najczęściej bywa tak, że nagle oczy otwierają się, jak człowiek zabrnął przez własne grzechy w ślepy zaułek.

3. Wracamy więc do grzechów przeciw czystości. Uwaga pierwsza jaką należy poczynić: **należy się z nich spowiadać.** Może to zabrzmiało banalnie, ale wcale nie jest takie oczywiste. Czasem w konfesjonale można usłyszeć: **„Byłam nieczysta”!** Ja wiem, że te grzechy należą do szczególnie wstydliwych i nie jest łatwo o nich mówić, zresztą z reguły do konfesjonatu nie idziemy się raczej chwalić, ale tak ogólne stwierdzenie nie wystarcza. Jest tak duża gama grzechów przeciwko czystości: od myśli, poprzez słowa aż do czynów własnych i z drugą osobą, że trzeba to precyzyjnie, bez wchodzenia w szczegóły powiedzieć. **Grzechy ciężkie domagają się by wyznać je co do rodzaju, liczby i okoliczności.** Zespół *Raz, dwa, trzy*, śpiewa w jednej z piosenek: **„nazywaj rzeczy po imieniu, a zmienia się w oka mgnieniu”.** U lekarza nie wystarczy powiedzieć: **„jestem chory”.** Trzeba wskazać co i jak boli, by lekarz mógł postawić celną diagnozę i dać dobre lekarstwo. Pełne i

szczerze wyznanie grzechu prowadzi do oczyszczenia serca, tak jak precyzyjne określenie choroby, pozwala ją skutecznie leczyć!

4. Pozwólcie, że zwrócę uwagę, na pewne przejawy choroby, jaka toczy nas współczesnych, której objawami są nadużycia seksualne. Choroba ta zatacza coraz szersze kręgi i niczym złośliwy nowotwór przerzuca się na coraz to nowe i większe obszary:

- tworzy się dziś „**kulturę przyjemności**”. Niektórzy mówią wręcz o „**kulturze czystej przyjemności**”. Rezygnujemy z odmawiania sobie czegokolwiek w imię wyższych wartości. Nie chcemy wyrzeczenia, umartwienia i jakiegokolwiek formy chrześcijańskiej ascezy. Tłumaczymy to tym, że dość mamy życia w biedzie i wyrzeczeniu, że czas korzystać z życia. A więc na różne sposoby wyciskamy z życia jak z cytryny – ile się da. Doświadczenie pokazuje jednak, że to nie tylko nie pogłębia ludzkiej wolności i godności osobistej, ale je niszczy. Postawienie *przyjemności* na szczycie wszelkich ludzkich wartości rodzi niszczące zachowania wobec siebie i innych. Im szybciej uganiamy się za przyjemnością, tym szybciej nam ona ucieka, aż z czasem staje się nieuchwytna. **To nie pomaga kształtować dojrzałych osobowości**. Powoli zaczynają to rozumieć rządzący, a więc ci którzy są zobowiązani do stwarzania środowiska przyjaznego dla czystości, zakazując także, stosownymi prawami, rozprzestrzeniania się wspomnianych ciężkich wykroczeń przeciw czystości, aby chronić przede wszystkim małoletnich i bardziej słabych (KKK 2354). Na razie budzą się na Wyspach, ale przecież ktoś nam obiecał drugą Irlandię, więc może i u nas dojdzie do przebudzenia. Otóż rząd brytyjski chce karać producentów artykułów dla dzieci o erotycznym podtekście. Zaszokowany raportem doktor psychologii Lindy Papadopoulos, która wykazuje wyraźny związek między bombardowaniem dzieci i młodzieży wizerunkami o treści seksualnej a przemocą wobec dziewcząt i kobiet. Raport wskazuje na magazyny dla mężczyzn, prowokacyjne style odzieży dla dzieci i nastolatków, reklamę i pornografię w telefonii komórkowej i w Internecie. Autorka raportu ostrzega:

Dorastającym dziewczętom dajemy do zrozumienia, że ich wartość leży w byciu atrakcyjnymi dla chłopców za każdą cenę, a chłopcom mówimy, iż ich sprawdzianem jest zdolność uprzedmiotowienia dziewcząt, a następnie dziwimy się, że przemoc wśród nastolatków jest duża.

Jej raport wskazuje, że nasycone erotyzmem wizerunki w mediach są źródłem wywieranej na młodzież presji, by dorastała do wyobrażenia prezentowanego jako idealne, co u niektórych prowadzi do depresji i zaburzeń pokarmowych. „**Media nie**

tylko sprzedają produkty, ale także tożsamość. Obecnie oferują dziewczętom tylko jeden wszechobecny wizerunek: supererotycznej kobiety, która jest po to, by być atrakcyjną, seksowną i gotową w każdej chwili” - dodaje doktor Papadopoulos.

„Sądzę, że czas zejść z tej drogi i zacząć doceniać kobiety za inne atrybuty niż sam tylko ich wygląd”. To nie tylko angielski problem. Nasze rodzime seriale, które tak kochamy też nie prezentują chrześcijańskiego modelu małżeństwa. Na naszych oczach media stają się nową religią. Wprowadzają własne rytuały i wzorce zachowań. Efekt? Wzorem szczęśliwego i wiernego małżeństwa dla przeciętnego Polaka nie są Maryja i św. Józef, ale Mostowiakowie z *M jak miłość*. O innych filmach aż strach wspomnieć. Pary na sezon lub dwa, przygodne znajomości, wolne związki, dzisiaj tu, jutro tam, nieważne z kim i gdzie, ważne że coś się przeżyło. Ostatecznie zawsze przecież można się dowiedzieć rano jak ktoś ma na imię. Nierzadko także w serialach pojawia się wątek gejowski, by przyzwyczaić i rozmiękczyć naszą moralność. **Takie dobra jak: uświęcona przez sakrament miłość, jedność, wierność, nierozzerwalność** – nic dziś nie znaczą.

5. Siostry i Bracia odeszliśmy daleko od biblijnego wzoru! Czytamy w Ew. wg św. Mateusza o Maryi i Józefie: *„Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”* (Mt 1, 18). Dziś jest odwrotnie: najpierw wspólne zamieszkanie, a potem ewentualnie ślub. Trudno się potem dziwić, że młodzi ludzie mówią: *„po co nam ślub?, papierek niczego nie zmieni!”* Oczywiście, że niczego nie zmieni, bo skoro na długo przed ślubem żyje się na sposób małżeński –to nic się nie zmienia, tylko znudzenie sobą może przyjść wcześniej i zmienić się może partner. Młodzi ludzie zamieszkując razem używają oprócz ekonomicznego, dwóch podstawowych argumentów. **Pierwszy klasyczny argument brzmi: „Trzeba się przed ślubem się sprawdzić, przecież musimy się dopasować”**. Prawda jest taka, że mieszkając razem w narzeczeństwie można się jedynie **„skutecznie oszukać”**. Jeden ze znanych kaznodziejów porównuje taką sytuację do **poligonu. I mówi: „w narzeczeństwie strzela się ze ślepych naboju”**. **Szczególnie, mężczyzna, będzie się mocno starał żeby zdobyć to na czym mu zależy. Będzie w stanie zapłacić wysoką cenę za tzw. „dowód miłości”**. A jak nie wyjdzie, to przecież zawsze można spakować manatki i odejść, bez zobowiązań. Jeśli przestanie im razem wychodzić, to wtedy statki spokojnie od siebie odpłyną: jeden w lewo, drugi w prawo i znikną we mgle. Niestety niekiedy pozbawione już cennej wartości, z którą przypląnęły. Zakochana kobieta jest wiele w stanie znieść, wybaczyć, pewnych rzeczy nie chce nawet widzieć. A po ślubie rozczarowanie i łzy: *„Bo ja myślałam, że po ślubie to on się zmieni”*. Niestety w małżeństwie „strzela się z ostrej amunicji”. Tu nie można tak po prostu zabrać się

i odejść. Jest przysięga, sakrament, są skutki cywilne i dzieci. Jan Paweł II powiedział kiedyś: **„Nie żyje się, nie kocha i nie umiera na próbę”**.

Drugi klasyczny argument: **„ale przecież my się kochamy, więc o co chodzi, jeśli chcemy żyć razem”!** Ano chodzi o to, że daliśmy sobie wmówić, że **„miłość usprawiedliwia wszystko”** a skoro tak to w jej imię wszystko wolno! **Skąd się to wzięło**, z szatańskiego przekręcenia Słowa Bożego. Szatan jest „*małą Pana Boga*”. Jak Bóg mówi jedno, to on żeby człowieka zwieść mówi odwrotnie. Czytamy u św. Jana w pierwszym liście: **„Bóg jest miłością”** (1J 4, 8), to mówi słowo Boże, co mówi świat, wiedziony demoniczną inwersją: **„miłość jest Bogiem”**, niby takie niewinne przekręcenie. A skoro to miłość jest Bogiem, to miłość wszystko usprawiedliwia. To prosta droga do nadużyć, szczególnie w dziedzinie erotycznej. Tymczasem jeden znak to nie cała miłość. **Nie nazywaj od razu miłością, tego co składa się z wielu elementów i buduje się długo. Silna namiętność potrafi świetnie udawać Boga, imitować nawet Boży głos, który mówi: to nie Bóg jest miłością, ale miłość jest Bogiem!** Siostry i Bracia – to Bóg musi być pierwszy, on jest wzorem i źródłem wszelkiej miłości. Najpierw więc wzór – Bóg, a potem odwzorowanie – człowiek. Zadziwiające, że ludzie wierzący w Chrystusa, nie wierzą już w szatana. A przecież w tej samej Ewangelii, na podstawie której ludzie wierzą w Jezusa, ten sam Jezus na co drugiej jej stronie mówi właśnie o szatanie. To jedno z większych jego zwycięstw, że w niego nie wierzymy lub co najwyżej traktujemy go z pobłażliwym uśmiechem i z przymrużeniem oka. A On przekręca i zwodzi dalej: Bóg mówi: **„Słowo stało się Ciałem”** (J 1, 14), demon podpowiada: **„Ciało będzie słowem”!** Ciało będzie mi prawem, a zatem mam prawo po nie sięgać jeśli zechcę. Zakochanie uświęca wszystko. **Miłość wszystko usprawiedliwia!** Skoro tak, to jeśli mąż zdradzi Cię po 10 latach, żona odejdzie bo pozna i pokocha pana Miecia z I piętra, to nie powinno cię to dziwić i nie ma co płakać, ma przecież prawo być szczęśliwa, skoro kocha innego, przecież: „miłość usprawiedliwia wszystko”. To są skutki demonicznego odwracania prawa Bożego! Prawda jest taką, że wierności małżeńskiej człowiek uczy się jeszcze długo przed ślubem. Jeśli w narzeczeństwie będziecie wierni postanowieniu o czystości, a chłopak będzie cię szanował i twoje stanowcze: „nie”, to jest to inwestycja na przyszłość i wychowanie do wierności w małżeństwie.

Kto nie chce tego przyjąć, niech się nie denerwuje, nie buntuje i nie obraża na Kościół, bo **„ksiądz nie dał rozgrzeszenia”**. Nie dał, bo nie mógł dać. Kapłan w konfesjonale nie jest prywatną osobą. Rozgrzesza w imieniu Chrystusa, czerpiąc ze skarbcza Kościoła, którego nauczanie w tej kwestii jest jasne. Warunkiem spowiedzi jest także **„mocne postanowienie**

poprawy”. Jeśli nie chcesz zmienić swojego postępowania, i wracasz od konfesjonału do tego samego grzechu, trwając w tym co Kościół nazywa: „*stałą okazją do grzechu*”, bo tym jest wspólne zamieszkanie i współżycie przed ślubem, to nie dziw się, że nawet na Wielkanoc musisz odejść od konfesjonału bez rozgrzeszenia. Uwierzcie Drodzy, że to jest także wielki ból spowiednika, kiedy nie może rozgrzeszyć, ale on „*nie ze swojego daje*”.

Wiadomo, że w takich układach często też pojawia się **antykoncepcja – na starcie więc zakwestionowana jest miłość, bo jest obawa i strach przed niechcianym dzieckiem, nie czeka się na nie z miłością, ale broni się przed nim – to nie jest naturalna postawa człowieka, to okaleczona forma miłości. Po latach dziwią się tacy małżonkowie, że ich dzieci, te nieplanowane, dziwnie ich drażnią, są nieznośne, nie można z nim wytrzymać. To owoc tego, że u początku zamiast miłości był strach i obawa. Zamiast więc wierzyć w mity o nieskuteczności naturalnych metodach regulacji poczęć, warto się z nimi dobrze zapoznać i dodać do nich ufność w mądrość Bożą, która wie co robi, gdy człowieka obdarowuje.**

Warto z darem ciała czekać na pieczęć sakramentu, jak Chrystus, który ofiarował swoje Ciało, przy końcu swego życia, nie na początku misji, ale wtedy gdy... **do końca ich umiłował** (J 13, 1). Na szczęście jest wielu młodych ludzi, dla których czystość jest wartością. Na początku lat 90. amerykański pastor baptystów założył organizację *Prawdziwa miłość czeka*, promującą wstrzemięźliwość seksualną. W 1997 roku w Waszyngtonie na zakończenie kongresu ruchu deklarację o abstynencji seksualnej podpisało ćwierć miliona młodych Amerykanów. Inicjatywę przejęli katolicy w Denver, a potem w wielu europejskich krajach. Polska zainteresowała się tym najwcześniej bo już w 1995 roku. U nas grupy przyjęły nazwę *Ruchu czystych serc*. Młodzi ludzie pokazują, że wybierają czystość zamiast rozwiązłości. **W epoce, gdzie seks promuje się niczym „sport kontaktowy”, potrzeba prawdziwych wyczynowców.** W sporcie amatorów, przeciętnych średniaków jest wielu, ale prawdziwych Mistrzów – tworzy tylko ciężka praca, dająca później ogromną satysfakcję. Nie musimy popełniać błędów innych, zwłaszcza że ludzie z tzw. wolnych cywilizacji, odwracają się z rozczarowaniem, a nierzadko ze złamanym życiem od tego co miało być takie piękne. Młode dziewczyny chowają się nieraz za ostrym makijażem lub wyzywającym ubiorem. A to właśnie **zdrowy wstyd, chroni człowieka by nie traktować go jak rzeczy.** Goły pępek, ostry makijaż, wyzywający ubiór nie pokazują piękna, a jedynie zwracając uwagę na ciało, ukrywają prawdziwe wewnętrzne piękno. Chyba, że ktoś chce jego brak, po prostu zatuszować. Do tego by **akt małżeński**, jako „*święte prawo i małżeński obowiązek*”, był spotkaniem dwojga ludzi, pięknym zjednoczeniem, nie wystarczy fizyczna dojrzałość, potrzeba dojrzałości

umysłu i ducha. Zainteresowanych tym tematem odsyłam do publikacji kapucyna o. Knotza (*Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2008; *Seks jakiego nie znacie. Dla małżonków kochających Boga*, Częstochowa 2009), czy zmarłego już dominikanina o. Badeniego (*Kobieta i mężczyzna. Boska miłość*, Kraków 2007)

6. Jeśli ktoś odczuwa wyrzuty sumienia, bo wie że grzeszy. To niech wie, że jest to głos troskliwego Ojca, który mówi: „*Człowieku, wyjdź z tego! Człowieku wróć!*”! Oczywiście można tego nie posłuchać. Wtedy człowiekowi zacznie się podobać, to co robi, i wtedy okaże się, że Pan Bóg miał rację, wzywając do nawrócenia od pierwszego momentu; gdyż jeśli człowiekowi coś się spodoba, to trudniej mu z tego wyjść. Pan Bóg o tym wie, dlatego ostrzega i woła dalej: „*Chociaż ci się podoba, przestań! Nie rób tego!*”! Jeśli człowiek nie posłucha, relacje seksualne zaczną tworzyć więzi. Jeśli mąż nie posłucha głosu: „*Za dużo rozmawiasz z tą sekretarką w pracy*”, a potem drugiego głosu: „*Nie powinieneś się z nią umawiać*”, to może się okazać, że głos Boży dotrze do niego w sytuacji faktów nieodwołalnych. **W końcu głos sumienia można zagłuszyć na dobre.** To jest właśnie kara Boża. Kara Boża nie polega na tym, że Bóg zsyła pioruny, lecz na tym, że mówi: „*Skoro nie chcesz słuchać, to nie będę mówić...*” Taką definicję kary Bożej mamy na przykład w Psalmie 81: „***Lecz mój lud nie posłuchał mego głosu: Izrael nie był Mi posłuszny. Pozostawiłem ich przeto twardości ich serca: niech postępują według swych zamysłów!***” (Ps 81, 12-13). Ojciec miłujący nie zostawia, lecz przestaje mówić, bo dzieci nie chcą słuchać.

7. Na koniec kilka zdań na temat bolesnych spraw Kościoła. Tak się dziwnie składa, że co roku w okolicach Wielkiego Tygodnia media z dziwną dociekliwością drążą tematy księży, by pokazać jacy to oni nieprawi. W tym roku była to sprawa skandali w kościele w Irlandii. Papież Benedykt w swoim nazwał te czyny „*grzesznymi i zbrodnicznymi*” (*List Benedykta do katolików w Irlandii*, 2010), ale jednocześnie przypomniał, że nie można stosować zbiorowej odpowiedzialności. Nie wolno nam wyciągać upraszczających wniosków, że wszystkiemu winny jest celibat. To nie Kościół katolicki ma problem z celibatem lecz współczesny świat. Czasem w dyskusjach na ten temat można odnieść, że ludzie świeccy chcieli by zenić księży na siłę i pragną tego bardziej, niż rzekomo oni sami. Celibat podchodzi do ludzkiej płciowości z perspektywy duchowej, podczas gdy świat traktuje tę sferę jako popęd, który należy zaspokoić. To prawda, że nie wszyscy do celibatu dorastają, nie wszyscy potrafią mu sprostać i dojrzałe go przeżywać, ale czy nie to miał na myśli Chrystus, gdy mówił tylko o niektórych: „***są tacy bezżenni, którzy dla Królestwa Bożego stali się bezżenni***” (por. Mt 19, 11-12)? To nie sondaże opinii publicznej mają decydować o życiu Kościoła. Bo gdyby wszystko poddawać głosowaniu, to pewnie dziś nie rozważalibyśmy

VI przykazania, bo **już dawno zostało by skreślone w powszechnym referendum.** Warto zauważyć jedno: Kościół odważnie swoich ran dotyka. Nie prawda że „nic nie robi i wszystko *zamiata pod dywan*”. **Pamięć ludzka bywa krótka i wybiórcza. Dobrze więc, że Watykan na swojej oficjalnej stronie internetowej opublikował kilkanaście dokumentów dotyczących seksualnych skandali.** Która z głów państwa, kto z przywódców innych religii miał odwagę powiedzieć „przepraszam za błędy i grzechy”, jak zrobił to w imieniu Kościoła Jan Paweł II w jubileuszowym roku 2000?

Nie wolno nam zapominać: *„Podobnie jak Bóstwo Syna ukryte jest w Jego krzyżu, a Bóstwo Ojca potrafi ukryć się nawet w mrocznym milczeniu Wielkiego Piątku, tak też prawdziwość Kościoła Bożego pozostanie aż do progów wieczności ukryta w podwójnym wymiarze naszego człowieczeństwa, tutaj zawsze będzie to Kościół ludzki – aż „nazbyt ludzki”, a czasem i nieludzki, w takim stopniu, w jakim ludzie potrafią być nieludzy – tutaj zawsze będzie „Kościółem zranionym i raniącym”* (Tomasz Halik, *Dotknij ran*, Kraków 2010, s. 138).

Bardzo wymowne są także słowa kaznodziei Domu Papieskiego ojca Raniero Cantalamessy, który w jednym z piątkowych kazań wielkopostnych w Watykanie w obecności Benedykta XVI powiedział, że *„jeżeli będzie pokora, Kościół wyjdzie jak nigdy błyszczący z tej wojny”!* Zwrócił też uwagę, że *„zjadłość mediów – widzimy to także w innych przypadkach – na dłuższą metę przynosi skutek odwrotny od spodziewanego”.*

O czystość dla siebie, dla Kościoła, jako o łaskę trzeba prosić. Dlatego chcę zakończyć to rozważanie modlitwą:

*„Panie, dziękuję Ci za moje ciało,
Którym mogę wyrażać miłość.
Dziękuję za każdy dobry dotyk, czułość i cielesną bliskość,
Którą otrzymuję i mogę dawać bliskim.
Proszę o czystość, która jest przyjaciółką miłości.
Pomóż zachować wolność od presji erotyzmu,
który niszczy i zniewala.
Zachowaj we mnie wstyd,
który ochroni moja godność.
Jezu z ciałem ubiczowanym, wystawionym na poniżenie,*

*który wziął na siebie całą nieczystość świata,
strzeż mnie bym nie upokarzał ciała swojego ani innych
Pomóż, by to co duchowe, kierowało tym co cielesne.
Boże wcielony, chcę chwalić Ciebie w moim ciele,
Teraz i po zmartwychwstaniu. Amen”.*

Ks. Rafał Kamiński CSMA

(Katecheza wygłoszona w parafii M.B. Królowej Aniołów w Warszawie w Poniedziałek Wielkanocny – 5.04.2010 r.)